

Filip był zaskoczony telefonem Juli. Rozstali się... Tak, dwa miesiące temu. I to w niezbyt przyjemny sposób. Poszli do jej ulubionej restauracji, i przy deserze, jakby mimochodem wspomniał, że to już koniec. Miał na oku nową lalkę, która, swoją drogą, okazała się wyjątkowo kiepska w łóżku, i nawet trzy tygodnie intensywnych treningów nie pomogły, więc z nią też dał sobie spokój. Julia była wściekła - wylała na jego ulubioną koszulę pół butelki czerwonego wina. A kelnerka - czyżby jakaś koleżanka? - rzuciła mu napiwkem w twarz. Kobiety są dziwne... Dlaczego, mimo tych dwóch miesięcy, zgodził się na spotkanie z Juleczką...? Nie miał teraz nikogo, a dobrze pamiętał jej ciepłe usta i wydatne piersi. A te nogi... Na samą myśl poczuł podniecenie.

Zaprosiła go do siebie. Miała dwupokojowe mieszkanie na trzecim piętrze starej kamienicy przy centrum. Było gustownie urządzone, niewiele sprzętów, za to wszystkie idealnie do siebie dopasowane. W rogu salonu stał regał pełen książek - Filip za każdym razem zastanawiał się, czy przeczytała chociaż jedną. Była dość inteligentna, pracowała w końcu w banku - tam nie przyjmują idiotów. Poszli razem nawet dwa razy do teatru - wychodziła rozgadana, pełna wniosków i interpretacji. Lubił jej gadulstwo - sam mógł spokojnie gapić się na krągłości wyeksponowane z pełną świadomością przez właścicielkę.

Zadzwoił do drzwi. Chyba czekała, bo niemal natychmiast otworzyła. Miała na sobie białą sukienkę bez ramiączek; gładkie ramiona i smukła szyja wyglądały bardzo ponętnie. Włosy upięte w luźny kok, i ten wspaniały uśmiech... Musiała tęsknić.

Ucałował nadstawiony policzek, podał trzy żółte róże, które włożyła do wazonu. Pamiętał, jak go kupowali. Przypadkiem trafili na wyprzedaż - mnóstwo najróżniejszych sprzętów praktycznie za bezcen. Ona wzięła kryształowy wazon, on pióro Parkera. Do tej pory to jedno z jego ulubionych. W salonie na środku stał nakryty stół, za którym usiadł. Julia przyniosła brytfankę z zapiekanką - uśmiechnął się i puścił do niej oko. Wiedział, że nie przepada za gotowaniem - chyba naprawdę miała na niego ochotę.

Jedząc, rozmawiali o drobiazgach: Co u ciebie? Jak w pracy? Kredyty coraz wyżej oprocentowane... Pogoda pod psem, ale za miesiąc urlop, może w Tunezji...?

Nie mógł doczekać się końca posiłku. Jego myśli krążyły wokół obrzeży sukienki. Kiedy podała pucharki pełne lodów i bitej śmietany, nie wytrzymał. Wstał, wziął Julę na ręce i zaniósł do sypialni. Nie mylił się - czekała na to. Delikatne płomyki świec rzucały migotliwe cienie na ściany, na łóżku leżało kilka poduszek, pościel pachniała lawendą. Ułożył ją na tych poduszkach, na prześcieradle pachnącym, rozpiął sukienkę, całując szyję i piersi. Dziewczyna pozwalała się pieścić, cały czas uśmiechnięta, chętnie oddawała pocałunki. A potem popchnęła Filipa na plecy, pochyliła się i zrobiła to, co każdy mężczyzna lubi najbardziej. A kiedy skończył, położyła się obok, wtuliła w ramiona i szepnęła wprost do ucha: - A tak przy okazji, wszystkiego najlepszego z okazji dnia ojca.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ginger, dodano 25.06.2009 17:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.